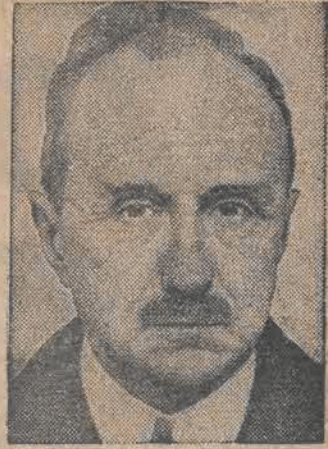




TROJANOWSKI  
został mianowany pierw-  
szym posłem Rosji sowieckiej  
w Ameryce.



VITTORIO SCIALOJA  
długoletni przedstawiciel  
Włoch do rady Ligł Naró-  
dów, zmarł w 78 roku życia

R. IX XI.

ŚRODA, 22 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 325

# Tajemnicze zniknięcie pensjonarki w Łodzi

## 16-letnia uczenica, przybyła do Łodzi z Ciechocinka, od tygodnia nie daje znaku życia

### Uprowadzona czy uwięziona przez handlarzy żywym towarem?

Łódź, 22 listopada.

(gr) Dowiadujemy się o tajemniczym zniknięciu 16-letniej, b. urodziwej uczenicy gimnazjum w Ciechocinku, przybyłej przed tygodniem do Łodzi w odwiedziny do siostry.

Szczegóły tej niezwykle sensacyjnej sprawy przedstawiają się jak następuje:

Pani Wanda Siedlecka, zamieszkała w Łodzi obecnie przy ul. Sienkiewicza 20 (dawniej Główna 31) dostała w dniu 12 b. m. wiadomość od swej rodziny z Ciechocinka, że 15 b. m. przybędzie do niej w odwiedziny siostra jej — 16-letnia Aurelia, Traf chciał, że 16 b. m. p. Wanda Siedlecka zmuszona była opuścić zajmowane przez siebie mieszkanie. P. Siedlecka, zmieniając mieszkanie i przenosząc się do domu przy ulicy Sienkiewicza, popełniła jednak błąd, który obecnie mści się na niej srodze i jest bodaj czy nie wyłączną przyczyną jej wszystkich trosk i zmartwień.

Oto p. Siedlecka nie podała w pierwszej chwili ani dozorczy ani swym sąsiadom swego nowego adresu. Już nazajutrz przybiegła czempredzej do domu, z którego się wyprowadziła, by błąd ten naprawić. Jednocześnie liczyła, że spotka siostrę, która tego właśnie dnia powinna była przybyć do Łodzi.

Jakież było zdziwienie p. Wandy Siedleckiej, gdy dowiedziała się, że młoda dziewczyna, o rysopisie zupełnie

odpowiadającym Aurelii Siedleckiej — przybyła przed kilku godzinami do pustego mieszkania zajmowanego do niedawna przez siostrę. Dowiedziawszy się, że siostra się wyprowadziła — młoda pensjonarka była bardzo zmartwiona faktem, iż nikt nie mógł podać adresu b. lokatorki domu przy ul. Główniej 31.

Od tej chwili po Aurelii Siedleckiej ślad zaginął.

Lokator, który rozmawiał z dziewczyną — widział ją w towarzystwie osób bardzo podejrzanych.

Ktoś miał czekać na młoda dziewczynę przed bramą domu. Kto to był — tego nikt nie wie.

Zrozpaczona siostra daremnie szuka po całej Łodzi Aurelii. Przepadła jak kamień w wodę. W domu, w Ciechocinku również niema o zaginionej wieści.

Obie siostry łączyło jak najżywsze uczucie. Jest rzeczą niewątpliwą, że Aurelia Siedlecka zdaje sobie sprawę w jak wielkim niepokoju musi być jej siostra, zrozpaczona brakiem od tygodnia wiadomości o swym gościu. Jeśli tak, to czemu Aurelia nie daje znaku życia.

Stajemy tutaj wobec zagadki, której njesposób rozwiązać inaczej jak tylko

przez przypuszczenie, że nieszczęśliwa dziewczyna nie może, mimo najgorętszego pragnienia, dać znać o sobie swym najbliższemu.

Czy Aurelia Siedlecka została uwięziona z naszego miasta przez handlarzy żywym towarem, czy też dostała się w przestępne ręce, które ją więżą w Łodzi — na to pytanie narazie brak odpowiedzi. W każdym razie dziewczyna jest w niebezpieczeństwie.

Wyjaśnienie tej posępnej zagadki przyniosą nam niewątpliwie najbliższe dni.

## Sowiecko-amerykański pakt o nieagresji

### Oba państwa dążą do utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie

Paryż, 22 listopada.

Z Waszyngtonu donoszą, że rokowania sowiecko - amerykańskie dotyczą za równo politycznego, jak i ekonomicznego paktu o nieagresji. Sytuacja na Dale-

kim Wschodzie i utrzymanie w mocy istniejących traktatów stanowi główną troskę rządu Stanów Zjednoczonych.

Według zapewnień, jakie agencje Havasa otrzymała z dobrze poinformowane-

go źródła, zawarcie sowiecko - amerykańskiego paktu o nieagresji będzie połączone prawdopodobnie z uroczystym potwierdzeniem poszanowania istniejących traktatów.

Z tego względu pakt o nieagresji będzie niezwykle doniosłym czynnikiem w sytuacji politycznej na oceanie Spokojnym.

Ta sama agencja donosi, iż rząd japoński postanowił nie obsadzać narazie stanowiska ambasadora w Waszyngtonie, opróżnionego po ustąpieniu Debuzi. W ciągu 6-ciu miesięcy Japonia będzie reprezentowana w Waszyngtonie przez charge d'affaires, rząd tokijski uważa bowiem, że przed nominacją nowego ambasadora musi dokładnie zbadać skutki i konsekwencje porozumienia sowiecko-amerykańskiego dla sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie.

## Konferencja rozbrojeniowa rozbita?

### Dyplomaci nie osiągnęli porozumienia w Genewie

Paryż, 22 listopada.

Wiadomość o nieosiągnięciu porozumienia pomiędzy mocarstwami, reprezentowanymi w Genewie, wywołała w kołach politycznych wrażenie dość przegnębające. Liczą się z faktem, że pre-

zydjum konferencji rozbrojeniowej, do którego dziś mają się odwołać delegaci państw o ostateczną decyzję w sprawie nieprzerwywania prac komisji technicznej konferencji, również nie przychylił się do wniosku Paul-Boncoura.

## Aresztowanie 23 posłów komunistycznych w Rydze

### za działalność wywrotową

Ryga, 22 listopada.

Na wniosek rządu, sejm po ożywionej dyskusji postanowił 57 głosami przeciwko 23 znieść nietykalność poselską w stosunku do wszystkich siedmiu

członków frakcji komunistycznej, oskarżonych o działalność wywrotową. Posłowie ci zostali niezwłocznie po posiedzeniu sejmku aresztowani.

## Krwawa walka o kobiety

### Dwaj mężczyźni ranni

Łódź, 22 listopada.

(kg) Wczoraj w godzinach wieczorowych, w restauracji Piwowarskiego przy ulicy Andrzeja 7, doszło do krwawej awantury na tle rywalizacji o kobiety.

Okolo godziny 8-ej wieczór do zakładu przyszło dwóch przyjaćli: Kazimierz Kamela, zamieszkały przy ulicy Rybnej 18 i Jan Hofman (Zórawia 1). Przybyli kazali podać wódkę i zakąski. Po kilkunastu minutach do stolika ich przysiadła się jakaś kobieta, która również wzięła udział w libacji.

Gdy towarzystwo podnieciło się alkoholem wynikła między dwoma mężczyznami sprzeczka. Jeden i drugi usiłował wyjść w towarzystwie kobiety i w rezultacie, gdy słowa nie odniosły

żadnego skutku, Hofman uderzył swego towarzysza butelką w głowę. Ranny, ociekając krwią dobył noża i zadał mu straszny cios w okolicę oka.

Przerażony właściciel restauracji wezwał pogotowie, którego lekarz udzielił rannym pomocy.

## Dwuletnia posucha w południowej Afryce zakończyła się oberwaniem chmur

Copetown, 22 listopada.

Dwuletnia posucha, której ofiarą padło wielu ludzi i miliony bydła, skończyła się oberwaniem chmur we wszystkich prowincjach. W Transwaalu powódź uszkodziła linię kolejową Capetown —

## Wielkie mrozy na Wileńszczyźnie

Wilno, 22 listopada.

Przed paru dniami państwowy instytut meteorologiczny przewidywał nasunięcie się nad Polskę chłodnych mas powietrza polarno-kontynentalnego spływających z obszaru wyżowego, który od dłuższego czasu utrzymuje się nad Rosją. Już w piątek ubiegłego tygodnia Wileńszczyzna została ogarnięta przez chłodne masy, wskutek czego temperatura zaczęła tam szybko spadać.

Nocy dzisiejszej temperatura w Wileńszczyźnie obniżyła się do minus 20 stopni.

Johannesburg i zatopiła mosty. W innych zaś zmiołta tysiące sztuk bydła. Liczba osób, które utonęły wskutek powodzi, nie jest dotychczas znana. Miasta, położone nad tamami, zostały ewakuowane.

**Dziś**

ukazał się Nr. 26  
tygodnika

**CO TYDZIEŃ  
POWIEŚĆ!**

Numer ten przynosi znakomitą powieść Franka Arnau p.t.

**„Nieznajoma**

**z pustego domu”**

a nadto bogaty dział humoru, artykuł z działu „Wizerunki słynnych kobiet”, szereg dowcipnych anegdot, rozrywki umysłowe i rozmaitości.

Cena numeru 30 gr.

# „ZOSKA, ZŁOTA RĄCZKA”

## Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego”

Agent Fiomka, który podjął się odświadczenia Zośki i Walka wiedział dobrze gdzie ich najpewniej znajdzie. Ale Fiomka prędzejby wolał stanąć oko w oko z samym generałem - gubernatorem, niż z właścicielem knajpy „Pod Śledziem”. Niektórzy nazywali tę knajpę prosto „Pod Śledziem” — gdyż tak nazywał się właściciel knajpy: Śnież Wincenty. Może dlatego, że od śnieży jest tylko jedna litera do śledzja, przewał Śnież swą najslawniejszą melinę pod „Śledziem” i na niebieskim szyldzie kazał wymalować śledzja dużego jak szczupak. Napis głosił, że jest to restauracja trzeciego rzędu „z wypiciem na miejscu i na wynos”. Tak się dawniej w Kongresówce należało. Tak kazały przepisy: „z wypiciem na miejscu i na wynos” — nie inaczej.

### ROZDZIAŁ V.

#### W melinie „Pod Śledziem”

Fiomka miał przeświadczenie, że Walek Cyk i Zośka napewno skierowali się pod opiekunice skrzydła Śnieżdzia, ale wybierać się do tej meliny ani myślał. Raz jeden na początku swej kariery wkroczył do tego zakładu sam jeden, obserwując jakiegoś złodziejzaka. Pan Wincenty postawił przed nim kufel piwa, potem poczęstował go nawet czystą a jeszcze potem zerknął na niego znacząco.

Zawiązała się cicha, ale dla Fiomki pamiętna rozmowa.

— Przeszedłeś pan według tego chłopca? Co pan myślisz, że do mnie można wchodzić jakby tu jakie sieci były? Zapomnij pan o tem i to zapomnij na fest. Rudego pan znasz? A Majchrzaka Zygmunta też pan znasz? Znasz pan. Możesz pan nie odpowiadać. Pan wiesz, że oni się w cyrku walczą? Takiego jak pan w jeden moment oprawia jak kura-ka. Zresztą — tutaj niema co gadać. U-

nie taki jak pan — albo przyjaciel, albo nie. Przyjaciel dostaje rubla na miesiąc i może chodzić spokojnie. A nieprzyjaciel będzie za miesiąc ziemie gryzi. Spytaj się pan kogo pan chcesz, czy nie mówię prawdy.

Śnież nie dał przyjąć Fiomce do słowa. Tylko luskając na niego zbrojeckimi ślepiami i obrosła, wielką pięścią wymachiwał mu pod nosem.

— Możesz pan nic nie gadać. Za to, coś pan wypili — nic nie weźme. Tylko na sto kroków od mojej knajpy — wtył zwrot i „szagom marsz” do miasta! Za miesiąc dostaniesz pan na ulicy od jakiego chłopaka swego rubelka. Teraz pan wychodzi, bo moje goście nie lubią jak ja gadam z kimś z waszej branży.

Od tego czasu Fiomka powiedział sobie, że knajpa „Pod śledziem” przestała dla niego istnieć. Raz na miesiąc z wielką punktualnością odbierał rubla. Uważał te pieniądze za zupełnie przypadkowe i nic wspólnego z jego normalnym budżetem nie mające. Dlatego jeszcze tego samego wieczora przepijał owego rubelka dokumentnie, do statniej kopiejkę, w towarzystwie jednej z dam, kręcących się koło dworca na Marszałkowskiej.

#### Stary „klawisznik” podziwia Zośkę

Zośka była drugi raz u Śnieżdzia, ale czuła się w tej knajpie jak u siebie w domu. Samego Wicka mogła już po pół godzinie dookoła swego małego opalca owinąć. Na tłustej gębie Wicka, gdy tylko wchodziła Zośka, sadowił się nie bez trudu uśmiech zadowolenia i zachwytu. „Wicek nie był wielkim majstrem od uśmiechania się. Jego uśmiech nawet na widok Zośki wyglądał trochę jak grymas.

— Panie Wicek, dzień dobry panu. Jesteśmy.

Gospodarz zaszurał pantafkami. Schylił się tak nisko do ręki Zośki, jakby ją chciał w mankiet buchnąć. Ale widać się rozmyślił: coby o nim powiedzieli. Przecież za ten jeden pocalunek w rączkę, straciłby cały mores u ludzi. Dał spokój. Tylko chrząknął z zadowolenia...

Nie pytał się o nic. Postawił przed Zośką jako, że pić wódki nie chciała, słodkiego wiśniaku i zaraz zabrał się do szykowania zakąski.

— Co to, Walka niema?

— Jest. Zaraz przyjdzie. Tylko zdaje się, że będziemy mieli robotę. Walek poszedł się wywiedzić.

Poczęli szeptem rozmawiać o robotcie. Kto organizuje całą sprawę. Kto będzie prowadził, kto będzie stał na „kapię”, komu zamierzają towar sprzedawać i czy wszystko jest przygotowane jak należy...

— Przecież jak nie dla nas — kończyła Zośka szeptem rozmowę z szynkarzem — to przynajmniej dla Walka matki coś zarobić... Jak się ta kobiecina wyliże z tego wszystkiego? Grosza nie miała jak Waluś uciekł. Kto jej da co?... Ci coby chcieli — takie same biedaki jak ona. A ci, co mają, nic nie zechcą dać...

Gospodarz kiwnął głową. Kiwnął potem głową jeszcze raz. Za pierwszym razem dziwił się, że Zośka jest taka dobra dziewczyna, że tak pamięta o matce swojego chłopaka. A za drugim razem gdy głową kiwał — to dlatego, że aż nad podziw mu się wydawał rozum tej dziewczyny.

I ładna, że takiej drugiej niema, jak pragne Boga — mówił do siebie Śnież — niema takiej. I ładna, że niejedyn stary doliniarz i klawisznik mógłby się u niej uczyć. Jak wszystko już skombinowała. Jak wie gdzie uderzyć. A niechże to! To będzie numer! To będzie numer!

#### Przybysz z Krakowa

Śnież byłby jeszcze kilka razy pokłamał głową, gdyby nie to, że z drugiego końca izby rozległo się pukanie w stolik. Oświetlenie było kiepskie: Zośka — ładna i ładna. Cóż dziwnego, że Śnież przeoczył przybysza. Że — co mu się nie zdarzało prawie nigdy — wogóle nie zauważył, jak ktoś wszedł do jego zakładu...

Pukanie rozległo się znowu. Pukał ktoś mocno — widać któryś z lepszych gości.

Śnież zbliżył się do stolika. Już zdaleka rozpoznał przybysza. Od razu zmienił wyraz twarzy: na jego rysy wstąpił wielki szacunek i uznanie dla gościa. Jakby chciał powiedzieć, że takiego zaszczytu już dawno nie doznał.

— Szacunek dla pana — panie Samuel.

Kilka głów się odwróciło: komu to Wicek mówi „pan”. Co to za lord przyjechał?...

Samuel wyciągnął rękę ku gospodarzowi. Przyłożył palec do ust.

— Cicho bądź, Wicek. Nie gadać. Od Krakowa jechał jeden z mna. Myślałem, że już na granicy mnie zatrzymają. Węszą za mna... — I Samuel przyłożył znów palec z wymankiowanym, błyszczącym paznokciem do ust... — Szadaj — zwrócił się do Śnieżdzia, pogadamy.

Samuel Opoczner rozsiadł się za stołem. Nosił lakierki. Miał na sobie czarny garnitur nowiuteńki.

Uczesany był elegancko: włosy zapomadowane, świeżące. I miał na przodzie dwa złote zęby.

Samuel zaczął prosto z mostu:

— Przyjechałem według kobiety. Mańka mi uciekła. Chce, żeby była dziewczyna z moich stron, z Warszawy... I Samuel spojrzął w stronę Zośki.

(Dalszy ciąg jutro).

## Eliksir życia, który zabija

### Doświadczenie i odkrycie trzech lekarzy angielskich

(sb). Wielkie wrażenie wywołały w Anglii doświadczenia przeprowadzone przez trzech lekarzy Cuttinga, Taintera i Mehtensa. Medykom tym udało się wykryć eliksir życia. Mimo, iż odkrycie takie mogłoby się wydawać rewelacyjne, jednak lekarze ci sami uznali, że stosowanie tego środka w życiu codziennym jest wręcz zabójcze.

Eliksir życia, mimo iż rzeczywiście dodaje wiele energii życiowej i wywiera szereg innych zbawiających skutków na ciało — w rezultacie jednak spowodował śmierć. Nowy preparat nazywa się dinitrofenol i został wynaleziony w następujących okolicznościach.

Trzej wspomniani lekarze spotkali się na podwieczorku. Jeden z nich odznaczał się gwałtownym apetytem, przyczem skarżył się cały czas, że jest wafny. Istotnie był on bardzo chudy.

Wkrótce powstała dyskusja na temat w jaki sposób organizm nasz reguluje tuszę. Lekarze doszli do wniosku, że działa tu jakiś hormon i postanowili go wykryć. Badania ich zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, a działanie dinitrofenolu okazało się wręcz niezwykle. Podany osobie chudej wpływał na przyrost ciała, a podany osobie tegiej, przyczyniał się do jej schudnięcia.

Jednocześnie ustalono, że przy minimalnych dawkach człowiek jak i zwierzę nabierało większej inteligencji. W miarę wzrostu ilości dinitrofenolu można było obserwować zwiększony

puls, szybszy oddech, oraz większą chęć do życia. Zwierzę ogarnięte są pasją umierało wkrótce z wyraźnymi

#### WOLNA TRYBUNA.

### Uczucia miłości czy sympatii nie zawsze zależne są od naszej woli

Pan Stach z Łodzi. Najbliżsi Pana nie mają słuszności, czyniąc Panu wyświadczenie za to, że interesuje się Pan sportem i uczęszcza na treningi. Musi Pan jednak pamiętać, Panie Stachu, że wszystko jest dobre... ale w miarę. Nie można więc spędzać na boisku czasu, który winien być użytkowany inaczej. Nie można również kosztem sportu, zaniedbywać pracy, albo obowiązków rodzinnych. Jak to wynika z listu Pana, poświęca Pan na treningi zaledwie dwa wieczory tygodniowo, to, przynajmniej trzeba — nie wiele i nie powinien Pan uciekać wyrzutów sumienia. Pisze Pan, że próbował Pan wytłomaczyć swym najbliższym, aby nie czynili Panu wymówek, mimo to jednak tłumaczenia Pana nie wiele pomagają. Ma Pan zupełną słuszność pisząc, że racjonalnie i w miarę oddawanie się sportom rozwija ciało, a współżycie w licznym gronie kolegów wzbogaca umysł. Najbliżsi Pana powinni być zadowoleni wiedząc, że spędza Pan wolny od pracy czas na boisku, w gronie nie zepsutych moralnie kolegów, aniżeli miałby go Pan trawić w zadymionej knajpie przy kieliszku.

Przecież fakt, że nie pali Pan papierosów, również należy przypisać dobroczynnemu wpływowi sportu. Dlatego też Panie Stachu, niech Pan raz jeszcze po-

objawami starzenia się. W rezultacie lekarze uznali, że korzystanie z eliksiru życia jest narazie niemożliwe.

ważnie porozmawia ze swymi najbliższymi, a gdy to nie pomoże, gdy nadal tkwić będą uparcie przy swem zacołaniu, wtedy trudno, musi Pan sobie powie dzieć, że najważniejszą sprawą jest być w zgodzie z własnym sumieniem.

„Zdradzona” Nina B. z Krakowa  
„Od roku już znam pewnego młodzieńca którego bardzo kocham. Ostatnio wyraził on chęć poznania moich rodziców i siostr, czemu nie mogłam odmówić. Począł bywać u nas w domu. Niestety jednak zwróciłam uwagę, że interesuje się on za bardzo moją siostrą, o czym mi zresztą siostra, w wielkiej tajemnicy, powiedziała. Za bardzo go jednak kocham, abym się mogła go wyrzec, zapomnieć, z drugiej znów strony nie wiem kogo winić — jego czy moją siostrę?”

Droga Panno Ninko, najlepiej nie winić nikogo. Niezawsze uczucie sympatii czy przyjaźni zależne są od naszej woli i niezawsze można nimi dowolnie kierować. Być może, że taki nagły przeblask sympatii poczuł ów znajomy Pani do Jej siostry i, że symoatja ta minie. Droga Panno Ninko, niech Pani jednak nie dąsa się na swego znajomego i nie robi mu żadnych scen aby go do siebie nie zrazić. Najlepiej uczyni Pani postępując, tak, jakgdyby Pani o niczem nie wiedziała. Z siostrą zaś niech się Pani

#### Co mówi znakomity dżokej o tajemnicy torów wyścigowych?

(z) Gordon Richards jest obecnie najpopularniejszym człowiekiem w Anglii. Niezwykłą popularność zawdzięcza on swym ostatnim zwycięstwom na angielskich torach wyścigowych, na których występuje w charakterze dżokeja.

W ubiegłym sezonie letnim Gordon Richards 220 razy był pierwszym u mety. Dla informacji należy wyjaśnić, iż najznakomitszy dżokej francuski Rabb w ciągu tego sezonu zdobył 89 nagród, a następny po nim, Duforeize — tylko 72.

Gordon Richards zamierza dopełnić jeszcze listę swych zwycięstw. Liczy on na to, iż uda mu się w każdym razie osiągnąć rekord, ustalony w 1885 roku przez znanego dżokeja angielskiego, Freda Awshera, który w ciągu jednego sezonu wygrał 246 biegów. Richards jest skromny, ma jednak nadzieję, iż przewidziane programem 37 zawodów konnych przyniosą mu jeszcze brakujące 26 nagród.

Korespondent dziennika paryskiego odwiedził tę znakomitą i w odpowiedzi na zapytanie swoje otrzymał następującą odpowiedź:

— Mam wrażenie, że zwycięstwa moje przypisać należy wyjątkowemu wyczuciu wszystkich życzeń i ruchów moich koni.

poważnie rozmówi i jeżeli Panią kocha, winna Pani pomóc. Niech Pani poprosi w rozmowie siostrę, ażeby unikała Jej znajomego, a w czasie przypadkowych spotkań, odnosiła się do niego ozięble i nawet z pewną dozą niechęci.

Sądzę, że takie postępowanie zrazi znajomego Pani, tembardziej, że w tym samym czasie pociągać go będzie ze strony Pani ciepło kobiecego uczucia i szczerą przyjaźń.



**Poradnik astrologiczny**

**KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 22 LISTOPADA?**  
Spiryty, przebiegły — interesuje się militarystyką.

Zdecydowany, energiczny, uczy się zarówno łatwo z książek jak i bezpośrednio z życia. Pragnie się wybić i nie szczędzi żadnego wysiłku, aby dopiąć swego celu.

Nie obawia się niczego i oobrowolnie podejmuje się przeprowadzenia najtrudniejszych zadań, wymagających niezwykłych wysiłków umysłu i ciała.

Nie znosi żadnego nacisku z zewnątrz. Z wielkim tylko trudem poddaje się władzy innych, a całe jego dążenie skierowane jest przeważnie ku temu, aby samemu panować.

Pragnienie uznania jest w nim bardzo silne. Gdy omijają go należne pochwały (wedle jego pojęcia) — wówczas staje się bardzo niezadowolony. Jest on naogół oddany użyciu w jego subtelniejszych formach i okazuje dużo smaku w każdym kierunku.

Potrafi odkrywać sekrety innych, zwłaszcza dotyczące powodzenia w interesach lub społecznego. Informacje zdobyte używa dla własnej korzyści, niewiele troszcząc się o innych.

Charakterystyczną jest jego umiejętność kontrolowania i opanowania samego siebie. Potrafi on nawet zapanować nad żądzą i zamieniać ją na wolę i wyższe wartości twórcze. Staje się wówczas podobnym do potężnej maszyny parowej, ożywianej potęgą wewnętrzną i gotowej do wyruszenia w drogę do celów potężnych i dalekich.

Chociaż szorstki nieraz w stosunkach — jest jednakże sprawiedliwym i uczciwym.

Dzięki dużej sile przyciągającej, jaką wywiera na innych oraz swoim osobistym zaletom — osiąga w życiu powodzenie.

Ten zdolny i błyskotliwy człowiek jest niestannie zajęty. Trudno mu przychodzi zachować bierność i rozwijać cierpliwość.

**DNIA 22 LISTOPADA URODZILI SIĘ:**

Andreas Hofer — znany przywódca powstańców tyrolskich; generał niemiecki v. Bernhardi — słynny teoretyk pruskiego militarystyki; George Elliot. (Mary Ann Evans) — znana literatka angielska; John Nance Garner — polityk amerykański (demokrata); Jose Maria de Heredia — poeta francuski (parnasista); generał niemiecki Groener — znany z wojny europejskiej i prof. Zygmunt Kamiński, utalentowany malarz i grafik.

**IAN STARZA - DZIERŻBICKI.**

**KINO-TEATR „ROXY“**  
Naratowicza 20

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!  
Rewelacyjny film reż. FRYDERYKA LANGA p. t.

**MORDERCA**

scenariusz Thea v. Harbou.  
Początek seansów o godzinie 4-ej.  
Passe-partouts i bilety wolnych wejść bezwzględnie nieważne.

LEKARZ-DENTYSTA

**F. Kopciowska**

Gdańska 37

tel. 232-55.

przyjmuje od 9—3,

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.  
przy Górnym Rynku.

**Katastrofa samolotu angielskiego**

Jerozolima, 22 listopada.

(t) W pobliżu Transjordanji Amman miała wczoraj miejsce katastrofa jednego z największych samolotów wojskowych angielskich. Aparat typu Vickers, wiozący kilkunastu żołnierzy, zawadził o drzewo i spadł. Samolot został rozbity jednak nie zapalił się. Tylko dzięki temu wszyscy żołnierze ocalili. Doznali oni jedynie lekkich obrażeń cielskich.

Paryż, 22 listopada.

(t) W Tourcoing wybuchł nocy ubiegłej wielki pożar, którego ofiarą padły miejscowe zakłady przedzielnicze. Ogień strawił wielkie zapasy bawełny i czesanki, oraz cały budynek fabryczny. Straty wynoszą przeszło półtora miliona franków.

**Naczelnik więzienia na ławie oskarżonych**

**Przywłaszczył sobie 20.000 zł. z pieniędzy skarbowych**

Brodnica, 22 listopada.

Naczelnikiem więzienia sądowego przy sądzie grodzkim w Brodnicy był Szwed Bazyl.

Piastował on ten urząd od 1926 do 1933 roku. Stanowisko to uważał pan naczelnik nietylko za godne i zaszczytne ale również za nadprogramowo intratne.

Wykazała to rewizja przeprowadzona przez delegatów ministerstwa sprawiedliwości, która działalnością pana Szweda się zainteresowała i położyła kres jego gospodarce.

Szwed w okresie swego urzędowania przywłaszczył sobie przeszło 20 tysięcy złotych z pieniędzy skarbowych, oraz mniejsze kwoty pieniężne na szkolenie poszczególnych obywateli.

Pozatem stwierdzono, że dopuścił się on szeregu fałszerstw, którymi usiłował tuszować swe złodziejskie sprawy.

Obecnie Szwed z pochodzenia rusin, zasiadł na ławie oskarżonych przed toruńskim sądem okręgowym, urzędującym na sesji wyjazdowej w Brodnicy. Po czterodniowej rozprawie skazano go na 8 lat więzienia i 20 tysięcy złotych grzywny.

**Echa tragicznej śmierci telefonistki w wannie**

**Dyr. Lipski ciężko zachorował wskutek ostatnich przejść**

Warszawa, 22 listopada.

(B) — W związku z wiadomością naszą o tragicznej śmierci s. p. Jadwigi Przedpeńskiej, pracownicy telefonów międzymiastowych, dowiadujemy się, że dyr.

Lipski, w którego mieszkaniu wydarzyła się katastrofa, tak przejął się tragiczną śmiercią s. p. Przedpeńskiej, że jest ciężko chory i przy łóżku jego czuwa stale dwóch lekarzy. — Zaznaczyć należy,

że dyrektor Lipski cierpi na chorobę serca i dokładnie przed trzema tygodniami omal nie zginął podobną tragiczną śmiercią w kąpielni w tejże łazienki swego mieszkania.

Będąca w pobliskim korytarzu służąca, usłyszała ciche jęki dyr. Lipskiego, zdołała na czas wpaść do łazienki i nieprzytomnego już wydobyła z wanny. — Selekcja zwłok s. p. Przedpeńskiej dokonana dziś, w zakładzie anatomicznym Uniwersytetu Warszawskiego, ustaliła, że śmierć nastąpiła wskutek aneurizmu serca.

**Nowiny Łodzi**

JASKÓLKI WYBORCZE W ŁODZI.

W sprawie uporządkowania rejestru mieszkańców naszego miasta, komisarz rządowy m. Łodzi p. inż. Wojewódzki zarządził w biurze ewidencji ludności pracę na dwie zmiany: ranną i popołudniową.

Należy zaznaczyć, że zarządzenie to posiada ścisły związek z wyborami do Rady Miejskiej, które się już niedługo rozpoczną w naszym mieście.

AMBASADOR FRANCJI W ŁODZI.

Wczoraj i onegdaj Łódź gościła ambasadora Francji p. Laroche, który w towarzystwie kon-

sula francuskiego zwiedził zakłady przemysłowe Scheiblera.

W godzinach wieczorowych wczorajszego dnia ambasador Laroche wyjechał do Warszawy.

ZAMIERZENIA SKARBOWE WYDZIAŁU MIEJSKIEGO.

Komisarz rządowy m. Łodzi p. inż. Wojewódzki powołał do życia specjalną komisję, która zajmie się rozpatrzeniem zamierzeń skarbowych poszczególnych wydziałów i instytucji miejskich Łodzi na rok 1934/35.

Po rozpatrzeniu wszystkich zamierzeń komisja ta przedłoży p. komisarzowi Wojewódzkiemu odpowiednie wnioski.

SPRAWDZANIE KSIĄG ZARZĄDU M. ŁODZI.

Pod przewodnictwem komisarza rządowego m. Łodzi p. inż. Wojewódzkiego odbyło się onegdaj pierwsze posiedzenie komisji do sprawdzenia ksiąg i dowodów kasowych Zarządu m. Łodzi za rok administracyjny 1932—33 oraz rozpatrzenia obrachunku i bilansu Zarządu m. Łodzi na dzień 1 kwietnia 1933 r.

**Matki!**

Zapisujcie niemowlęta do „Kropki Mleka“!

Dźwiękowy Kino-teatr  
**METRO**  
Przejazd 2  
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Dziś i dni następnych!  
**PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI**  
w rol. gł. **Marlena DIETRICH**  
Passep. i bil. ulgowe nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr  
**ADRIA**  
Główna 1  
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

Kino Dźwiękowe  
**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.  
Dziś i dni następnych!

**„BABY“ (dziewczątko)**  
najdowcipniejsza i najweselsza melodyjna komedia reżyserji świetnego Karola Lamacza w roli głównej:  
**ANNY ONDRA**  
oraz film polski: „DZIKIE POLA“.  
Początek o godz. 4-ej w sobotę i niedzielę o godz. 2-ej.

# Minjatury Na ucho...

**Bajeczka:**  
Eyl sobie pewnego razu pan Jedrus. Pan Jedrus zakochał się w pannie Adelci.  
I rzecze dnia pewnego do swej lubej:  
— Jeśli nie zostaniesz natychmiast moją żoną — skonał...  
Panna Adelfia odmówiła kategorycznie.  
I pan Jedrus rzeczywiście skonał no 60 lat...  
**\*\***  
Fowiada Kac do Kotka:  
— Wiesz pan co, panie Koteke?... Jestem chory...  
— To idź pan do lekarza...  
— Lylem...  
— I co panu powiedział?...  
— Że powinienem wyjechać koniecznie na odpoczynek do cichej miejscowości, gdzie nie ma ludzi, gdzie jest zupełna cisza...  
— Panie Kac!... POCO pan ma wyjechać?...  
Przychodź pan do mojego interesu!..  
**\*\***  
Gość wstał od stolika, rzucił na stół 10 groszy i wyszedł. Kelner schował do kieszeni dziesięciogroszówkę i mruknął lekceważąco:  
— Phi... Dziesięć groszy!... Też mi gość!...  
Dobrze przynajmniej, że dałem mu twarde mięso, przypalone kartofle, odgrzaną kawę, tańszy kompot zamiast droższego i że wreszcie „omyliłem się” w rachunku na swą korzyść o 50 groszy...  
**\*\***  
Pani Zuzia straciła męża. Właśnie udaje się na cmentarz ze swym stałym adoratorem. Przed bramą cmentarną powiada pani Zuzia do swego przyjaciela:  
— Nie wchodzić, Stefku, poczekaj na mnie przy bramie... Wiesz przecie, że on był taki zazdrosny...  
**\*\***  
Do lekarza przychodzi pan Kuba Mayer i powiada:  
— Nie wiem co to jest, panie doktorze... Czuję straszny ucisk...  
— Gdzie?... W żołądzu?...  
— Nie... Tam, gdzie stałe mieszkam — w Niemczech.

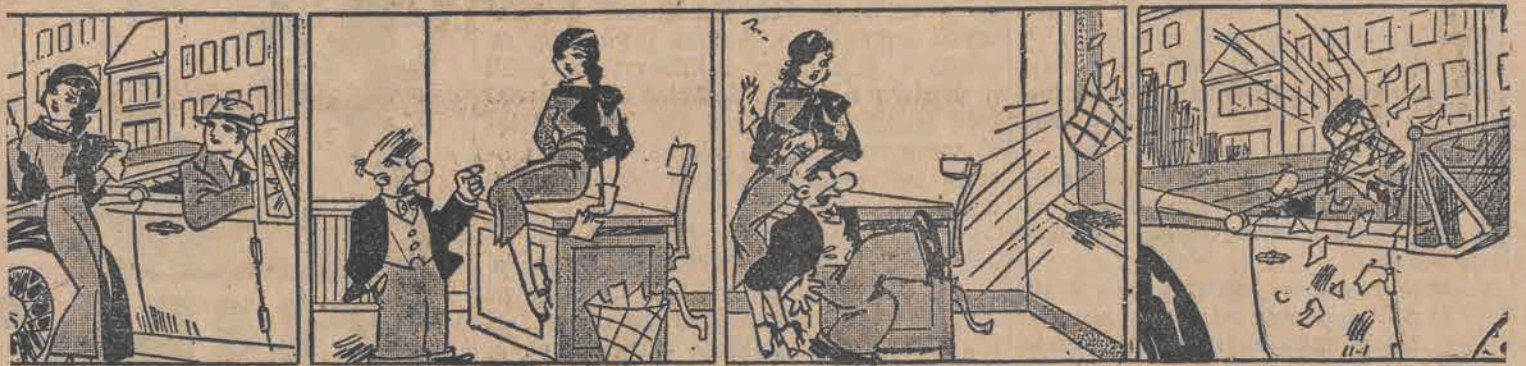
# Hallo! Tu radio!

## PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

SRODA, 22 listopada 1933 r.

- 7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
- 7.05—7.20: Gimnastyka.
- 7.20—7.35: Muzyka z płyt.
- 7.35—7.40: Dziennik Poranny.
- 7.40—7.52: Muzyka z płyt.
- 7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
- 7.55—8.00: Odczytanie progr. na dzień bieżący.
- 8.00—11.40: Przerwa.
- 11.40—11.50: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
- 11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa
- 12.05—12.30: Muzyka popularna (płyty).
- 12.30—12.35: Dziennik Południowy.
- 12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne
- 12.38—13.00: Stare melodje operetkowe (płyty).
- 13.00—15.25: Przerwa.
- 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
- 15.40—16.00: Arje i pieśni w wyk. Stanisława Rechtlebena (tenor).
- 16.00—16.10: Orkiestra G. Dinicu (płyty).
- 16.10—16.40: Transmisja słuchowska dla dzieci ze Lwowa p. t. „S. O. S.” podług Redlicha.
- 16.40—16.55: Skrzynka Związku Strzeleckiego Okręgu Łódzkiego.
- 16.55—17.50: Koncert kameralny. (Bronisław Szulc — waltornia, Seweryn Snieckowski — obój, prof. L. Urstein — fort.).
- 17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 18.00—18.20: Odczyt z cyklu „Na etapie pierwszych 15 lat” p. t. „Skutki wykrzywień psychiki rolskiej” wygl. red. Wojciech Sypczyński.
- 18.20—19.00: Muzyka salonowa z kawiarni „Gastronomia”.
- 19.00—19.05: Program na dzień następny.
- 19.05—19.25: Rozmaitości.
- 19.25—19.40: Sylwety akademików literatury ...
- 13-ta sylweta „Bolesław Leśmian” — wygl. prof. Konrad Górecki.
- 19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
- 19.47—10.55: Dziennik Wieczorny.
- 20.00—20.25: Piosenki o kwiatach Roberta Stolza w wyk. Anieli Szlemińskiej.
- 20.25—21.00: Orkiestra gitarzystów Tychowskiego.
- 21.00—21.15 „Moja fabryka” — wygl. Zygmunt Nowakowski (felieton).
- 21.15—22.00: Recital fortepianowy Zbiegniewa Drzewieckiego.
- 22.00—22.20: Muzyka z płyt.
- 22.20—23.00: Muzyka taneczna z cukierni Ziemiańskiej.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn. i komun. policyjny.
- 23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z cuk. Ziemiańskiej

# PANNA LOLA SZUKA MĘŻA! Codzienny film rysunkowy „Expressu”



— Z Wickiem czeka mnie przeprawa, (Lola boi się ogromnie)  
— Droga Lolo, mów mi więcej, Ja chcę twoim być amantem, Co tam Ferdek? — To półgłówek, Więc kochanie, puść go kantem!..  
— Nie chcę pana, pan jest... tuman, Opuść więc mój apartament! Na te słowa Wicka poniósł Jego dziki temperament!

Szofer gulewa się i zżyma, (Przestał działać już hamulec) Za lotnika się przebiera, Która miała mu dziś ulec...



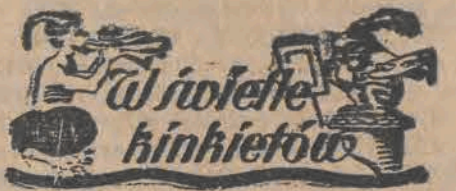
— Miałaś rzucić jedną kartkę, A rzuciłaś kosz na głowę, Żegnaj panią, mam jej dosyć. Szczęścia życzę, w życiu nowem.  
Lola żali się przed papa, Że jej wiedzie się naopak, Że, gdy mogło być już dobrze, To jej uciekł nagłe chłopak...  
Potem w lament uderzyła: — Cieżko, tato, żyć na świecie, Wzruszył papa się poczęły: — Nie płacz, nie płacz, moje dziecko..  
I wymyślił plan wspaniały, Służbę wydał już orędzie, Za lotnika się przebiera, Co to będzie, co to będzie?..

(Dalszy ciąg jutro)

## Podejrzane sanatorium dla umysłowo chorych Lekarz, który nie potrafi nałożyć opatrunku

W jednej z glinianek, znajdujących się w okolicach Warszawy, znalezione zostały zwłoki jakiegoś rosnego, brodatego mężczyzny. Trup był zupełnie nagi co wskazywało, iż sprawcy morderstwa starał się utrudnić bądź chociażby opóźnić zidentyfikowanie zwłok.  
Na miejsce, gdzie ułożono wydobyte z wody ciało, przybyli bezzwłocznie przedstawiciele władz, podejmując drobiazgowo dochodzenia, które jednak nie dawały początkowo żadnych rezultatów. Dopiero przechodzący przypadkiem lekarz zakomunikował prowadzącemu dochodzenie komisarzowi policji, że widywał parokrotnie mężczyznę z taką brodą i o takim mniej więcej wroście, jak u wydobytego z wody osobnika. Lekarz twierdził, iż mężczyzna ów przebywał w sanatorium dla obłąkanych, należącym do dr. Ranke, w którym pełnił, jak się zdaje, funkcję ogrodnika. Przy sposobności lekarz ów nadmieniał, iż wraca właśnie z sanatorium, i gdzie jakaś młoda kobieta popełniła samobójstwo. Lekarz wyraził mimochodem zdziwienie, iż ordynator sanatorium dla umysłowo chorych nałożył opatrunek bardzo prymitywnie, gorzej, niżby tego dokonał pier-

wszy lepszy laik. Pozatem dziwił się, iż w sanatorium tem nie było większej liczby lekarzy, przyczem wogóle jest dziwne, jak w tak małym pomieszczeniu może mieścić się szpital.  
Zdaniem informatora — w sanatorium dr. Ranke mogło przebywać jednocześnie co najwyżej ośmiu do dziesięciu pacjentów.  
Władze zainteresowały się tajemniczym sanatorium, lecz aby nie wzbudzić podejrzeń u właściciela lecznicy dla umysłowo chorych, postanowiono przeprowadzić dochodzenia z najdalej posuniętą ostrożnością.  
Bliższe szczegóły tej rewelacyjnej sprawy zostały już podane do wiadomości publicznej przez tygodnik „C. T. P.” („Co Tydzień Powieść”), którego 26 numer, pod tytułem „Nieznajoma z pustego domu”, ukazał się już w sprzedaży i jest wszędzie do nabycia.  
Ostatni numer wspomnianego tygodnika zawiera prócz całości powyższej powieści, bogaty dział humoru i anegdot, szkic historyczny o Katarzynie II (wizerunki słynnych kobiet), rozrywkę umysłową i t. d.  
N.



## Dzidzi

### Operetka w 3 aktach w Teatrze Popularnym

W szeregu społecznych kompozytorów operetkowych zajmuje Stolz miejsce zgoła niepodrzedne. Jego dorobek w tej dziedzinie składa się z dość długiego szeregu utworów, którym niesposób odmówić cech oryginalności.  
Wprawdzie melodje Stolza dzielą niemal dystans od tak efektywnych motywów Lehara, Falla, a choćby i Pawła Abrahama (nie wspominając już o starszej generacji), jednak są one niemniej melodyjne i niemniej miłe wpadają w ucho, zdradzając majstra, który chce i umie przypodobać się zwolennikom lekkiej rozrywkowej muzyki.  
Jeśli mowa o Dzidzi — lekka, miła muzyka tej operetki jest nadmiar osnuta na kanwie bardzo zgrabnie sporządzonego, umiejętnie rzetwym sentymentem przetkanego libretta. Oczywiście: w miarę płytka i w miarę banalna — jak na operetkę przystało — jest to historia o „małej ślicznej Dzidzi”, która kocha się w baronie i w tak sprytny sposób potrafi przeforsować swoje za niego zamążpójście, a jednak — wzrusza ona widza zarazem i wprawia w sentymentalnie życzliwy nastrój wobec jej bohaterki.

Zwłaszcza, gdy bohaterką tą jest taka artystka, jak p. Janina Leonowicz. — „Najdroższa Dzidzi w wykonaniu tej subtelnej aktorki jest istotnie, prawdziwym cackiem nietylko pod względem wokalnym, ale również i gry aktorskiej. Gra p. Leonowicz nacechowana jest rutyną oraz umiarem szczerego talentu.  
Na słowa niemniej szczerego uznania zasługuje również p. Majchrzak-Buslakiewiczowa, obdarzona świetnym warunkami i pięknym głosem.

Z reszty zespołu godzi się wymienić w pierwszym rzędzie p. Domostawskiego, który nadał widowisku dobrą oprawę reżyserską, zadowolając się małą, ale świetnie wykonaną rolką przewodnika pociągu. Na niezdarową pochwałę zasługuje również p. Suwalski, który rozwinął dużo humoru w roli niedoszedłego męża pięknej Dzidzi.

J. Z.

## Lotnik-bohater sensacyjnego procesu zaginął w środkowej Afryce

(z) W ubiegłym roku odbyła się na Florydzie sensacyjna rozprawa przeciwko lotnikowi angielskiemu, Billowi Lancaster, oskarżonemu o zabójstwo swego przyjaciela i rywala w jednej osobie. Lancaster został niewinniony, albowiem przewód sądowy ustalił, iż miało tu miejsce nie zabójstwo, lecz samobójstwo.  
Po odzyskaniu wolności Lancaster postanowił wrócić do swego zawodu, i zazdroszcząc wawrzynów sławy Amy Mollisson po odbytem przez nią locie do Afryki, oświadczył, iż pobije rekord tej lotniczki.  
Lancaster wystartował, lecz od tej

pory wszelki ślad po nim zaginął. Obecnie „Daily Express” otrzymała wiadomości, pozwalającą przypuszczać, że Lancaster żyje. Pewien kupiec francuski, który wrócił niedawno do Paryża z Afryki, opowiada, iż kilkakrotnie słyszał, jakoby w części Senegalu, graniczącej z Saharą, w ubiegłym roku „jakiś człowiek z nieba opuszczył się na wielkim, białym ptaku. Nie jest on podobny do francuza i posługuje się językiem, którego tuziemcy nie mogą zrozumieć”.

Wedle dalszych opowiadań, podczas lądowania „ptak” wybuchł i spłonął doszczętnie.  
Należy przypuszczać, iż podczas lotu Lancaster zmuszony był do lądowania i opuścił się w jednej z mało znanych miejscowości Senegalu, gdzie też pozostał, prowadząc taki sam żywot, jak tuziemcy.

Obecnie władze europejskie zainteresowały się temi opowiadaniem i przedsięwzięły środki, niezbędne do ustalenia tożsamości lotnika.

## Dyżury aptek.

Nocy dziesiętej dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemy (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyłko (Przejazd 59), G. Antonowicza (Pabjanicka nr. 50).

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

74)

Napisał JERZY BAK

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegli doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Otulski, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejkiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczesnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą ręce bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiega do pomocy swego kolegi, siostrzaka Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmatorów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłodze.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamaż za Kiefera.

Pakuła uprzedza nadkomisarza Belzę, że Garbusek ma przybyć do hotelu „Majestic”.

Policja otacza dyskretnie gmach hotelowy. Zbliża się decydujący moment.

Naprawdę nadkomisarz Belza przeprowadza rewizję w całym hotelu.

Garbuska niema.

Tymczasem nadechodzi dzień procesu, podczas którego sąd ma rozstrzygnąć, kto jest prawdziwym synem hrabiowskim: Zawidzki, czy Chudzik.

Sąd przesłuchuje Zawidzkiego. Rzecznik Chudzika zadaje mu pytanie.

— To ja właśnie jestem... — odparł Zawidzki, błędnie.

— Pan?... Nie rozumiem... Przed chwilą wspomniał pan, że nazywa się pan inaczej...

— Tak... Występowałem ostatnio pod przybranym nazwiskiem... Był to mój pseudonim...

— Czy pan jest pisarzem, literatem, dziennikarzem?

— N-n-n-nnie...

— Bo dotychczas tylko ludzie, mający coś wspólnego z piórem, występowali pod przybranymi nazwiskami... Była jeszcze jedna kategoria ludzi, która chętnie ukrywała swe prawdziwe nazwisko... Wie pan kogo mam na myśli?...

Adwokat niczem nietoperz rozpostarł czarne skrzydła togi i jak straszdyło zbliżył się groźnie do świadka.

— Czy wie pan kogo mam na myśli? — powtórzył przejmującym głosem.

— N-n-n-nnie, nie wiem...

— W takim razie pozwoli pan, że ja panu powiem... Złoczyńcy...

— Jak pan śmie?!... — oburzył się świadek.

— Panie adwokacie, przywołuję pana do porządku... — zwrócił mu uwagę przewodniczący.

— Proszę Wysokiego Sądu... Nie zwykłem rzucać słów na wiatr. Zdaję sobie sprawę z tego, co mówię... Stożacy przed nami mężczyzna w charakterze świadka jest złoczyńcą, zbrodniarzem, który winien siedzieć za kratami!

— Jeżeli pan nie cofnie tych słów, to...

— Panie adwokacie, jeszcze raz zwracam panu uwagę...

— Dobrze... Postaram się nie nazywać rzeczy po imieniu... Może w takim razie zechce mi pan odpowiedzieć na jedno pytanie...

Na sali zapanowała grobowa cisza. A wśród tej ciszy zagrzmiął głos adwokata:

— Dlaczego starał się pan tylekroć zgładzić Chudzika?!

— Co?!... Ja starałem się go zgładzić?! To Potwarz! Ja wytoczę skargę przeciwko panu za oszczerstwo!...

— Bardzobym tego pragnął... Więc pan twierdzi, że nie chciał się pan pozbyć Chudzika? Doskonale... Może mi pan powie w takim razie, czy pan wie kto to jest Jaś?

— Wiem... To jest podobno... synek Chudzika...

— Podobno... — powtórzył ironicznie adwokat — A czy nie wie pan przypadkiem z czyjego to polecenia porwano Jasia?...

Zawidzki drgnął...

— Nie wiem... — odparł, odwracając od adwokata głowę.

— Nie wie pan?... To dziwne... Pakuła zna pan?...

— Nie wiem, kóż to jest?...

— Ten, któremu wydał pan polecenie porwania Jasia i który polecenie to wypełnił zbyt gorliwie, gdyż sprzedał malca cyganom!

— Nic o tem nie wiem!...

— Pan łże, ale mniejsza z tem...

— Proszę do mnie w ten sposób nie mówić...

— Zwracam panu adwokatowi znowu uwagę, żeby nie używał niestosownych słów... — wtrącił przewodniczący śledząc uważnie przebieg toczącej się rozmowy.

— Postaram się zastosować do życzeń pana przewodniczącego... — odparł adwokat — Więc nie chce się pan przyznać do porwania Jasia?.. Trudno. Ale może mi pan odpowie, dlaczego chciał pan wpakować Chudzika do szpitala warjatów?..

— Ja?!... Co pan mi insynuuje?!... Pan oszala!

— Nie, nie ja oszalałem, drogi panie Zawidzki... Wysoki Sąd zechce przywołać świadka doktora Zaklickiego.

Przewodniczący wydał odpowiednie zarządzenie. Woźny wprowadził dy-

rektora zakładu dla obłąkanych. Za-

widzki, ujrzywszy go, chwycił się bar-

jerki. Jego obrońca zmarszczył gniew

nie brwi.

Na tylnych ławach, przeznaczonych dla publiczności, uniosły się ciekawe głowy.

— Przepraszam bardzo pana doktora... — rzekł obrońca Chudzika. — Czy zwracał się do pana ktoś w sprawie umieszczenia w zakładzie Józefa Chudzika?...

— Owszem... — odparł dr. Zaklicki. Zgłosił się do mnie baron von Zareck i oświadczył, że chce umieścić w moim zakładzie swego dalekiego krewniaka, który cierpi na manję prześladowczą...

— Cóż to miała być za manja prześladowcza?...

— Ow krewniak, jak się potem okazało — Józef Chudzik — (przez sałe przebiegł szmer sensacji) miał podobno twierdzić, że jest synem hrabiowskim...

— I to niby było jego „manja”?...

— Tak jest...

— A teraz, panie doktorze — zwrócił się doń adwokat Chudzika, wskazując na Zawidzkiego — Proszę spojrzeć, czy to ten pan sprowadził do zakładu Chudzika?...

Wszyscy wstrzymali oddech. Dr. Zaklicki przyjrzał się uważnie Zawidzkiemu, który z pode łba zerkał na doktora...

— Nie, to nie był ten pan...

— Nie?.. W takim razie zechce pan doktor odwrócić się na chwileczkę... Na jedną chwileczkę...

Doktor Zaklicki odwrócił się w myśl życzeń adwokata, który podskoczył do Zawidzkiego i wbrew jego woli nasunął mu momentalnie kapelusza na głowę i przyczepił małe wasiki.

— A teraz, niech pan doktor się odwróci... Czy pan doktor poznaje teraz tego pana?...

Doktor Zaklicki przyjrzał mu się uważnie i zawołał:

— Ależ, oczywiście!.. To jest pan baron von Zareck!..

Na sali powstał wielki harmider.

## Rozdział sześćdziesiąty siódmy

### Wyrok.

Na sali powstał popłoch. Wszyscy rzucili się ku Zawidzkiemu, który zdradzał słabe oznaki życia. Doktor Zaklicki nachylił się nad nim, zbadał puls, przyłożył ucho do serca i orzekł:

— Zemdlal...

— Przerwywam posiedzenie sądu na pół godziny... — oświadczył przewodniczący, wychodząc z sali wraz z asesorami.

Teraz dopiero publiczność rozbiegła się po całej sali. Każdy chciał zbliżyć się do zemdlonemu... Ale woźni wzięli go zaraz we czwórkę i przenieśli na kanapę do jednego z wolnych gabinetów.

Przerwa przeciągnęła się do całej godziny. Wreszcie dzwonek oznajmił, iż sąd znowu wchodzi na sałe.

Wszyscy zajęli w pośpiechu miejsca. Zawidzki znowu zajął miejsce, przewidziane dla świadków. Był błydy i wzburzony, ale mógł już zeznawać.

— Nie będę już świadka mecyl... — rzekł obrońca Chudzika, gdy przewodniczący wznowił obrady — Chciałbym tylko zapytać jeszcze raz, czy wobec ujawnionych przed chwilą na sali sądowej faktów, świadek w dalszym ciągu upiera się, że nie miał zamiaru pozbyć się Chudzika?...

Zawidzki milczał... Rozumiał jednak że dalsze wypieranie się winy nie miałyby żadnego sensu.

— Tak... — przyznaje... — odparł urywającym głosem — Chciałem się go pozbyć...

Obrońca Chudzika zatrumfował. Pozostało jeszcze ostatnie pytanie, by przywołać go zupełnie:

— Proszę o spokój — zawołał przewodniczący.

— Proszę Wysokiego Sądu! — krzyknął wzburzony Zawidzki — Pan obrońca kpi ze mnie!

— W sądzie niema kpin! — zwrócił przewodniczący uwagę tym razem Zawidzkiemu.

— Tak, teraz poznaję... — powtórzył doktor Zaklicki — I przedtem wydawał mi się znajomy, ale nie miałem pewności... Baron von Zareck miał wąski...

— Cóż pan teraz na to, panie Zawidzki? — zwrócił się doń obrońca Chudzika.

Zawidzki milczał, zwiesiwszy głowę.

Przewodniczący porozumiewał się cicho z asesorami, kiwając głową w kierunku adwokata, który pytał dalej:

— A może mi pan teraz powie, dlaczego chciał pan otruć Chudzika?...

— Otruć?.. Ja?!.. Co pan jeszcze wymyśli?.. Pan się nade mną pastwi, a ja jestem, niestety, bezbronny...

— Nie pastwię się nad panem, niech pan nie przesadza... Chodzi mi prosto o to, o co nam wszystkim tutaj chodzi, a mianowicie o wykrycie prawdy... Pytam więc poraz drugi: — dlaczego chciał pan otruć Chudzika?...

— Nigdy nie miałem takiego zamiaru...

— Nie?... — zdziwił się adwokat i zmieniając momentalnie swą postać, która przybrała nagle jakieś kablakowate kształty, zapytał: — Przypomina pan sobie teraz?.. — i zmieniając głos, rzekł śpiewnie: — Czau-Fu ma truciznę, która nie pozostawia żadnych śladów... Jedna drobna kropeczka wystarczy, by usmiercić dorosłego człowieka, który pada na ziemie — bczau, jakby piorunem rażony... Czau-Fu poda drogiemu panu łatwy sposób użycia tej trucizny... Bierze się trochę tej trucizny na pędzelek i smaruje się znaczek pocztowy... Ale co panu jest?.. Pan zbladł!

Zawidzki zatoczył się jak pijany i runął na ziemię...

— A dlaczego chciał się pan go pozbyć?...

Zawidzki nie odpowiedział od razu. Wahał się przez chwilę, wreszcie oznajmił:

— Dlatego, że... Chudzik był moim rywalem...

— Rozumiem... Do tytułu hrabiowskiego?...

— Nie, kochał tę samą kobietę, co ja! Oświadczenie to wywołało powszechną konsternację. Od razu stawiła Zawidzkiego w innym świetle.

— Nie rozumiem... — odparł adwokat — Pan i Chudzik kochaliście jedną kobietę?...

— Tak jest!..

Cóż to była za kobieta?...

— Jestem dyskretny, panie mecenasie... Nie chcę wymienić nazwiska tej kobiety... Jest to dama z towarzystwa...

Adwokat zagryzł wargi...

— Więc to była rywalizacja o kobietę?...

— Tak... Chudzik mimo wszystko miał większe u niej szanse niż ja... Podobną jej się poprostu... A ja ją kochałem... Chciałem się więc go pozbyć...

Nie wiedziałem jak to uczynić. Próbowaliśmy więc różnych sposobów.

Publiczność od razu spojrzwała nań innym okiem. Nie jak na złoczyńcę, lecz jak na bohatera... Legitymacja miłości, jaką przedstawił nagle, zrehabilitowała go w pojęciu wielu osób, przysłuchujących się tej rozprawie...

— W takim razie... — rzekł adwokat. W takim razie nie mam więcej pytań...

Dalszy ciąg jutro

# PEŁNA TABELA WYGRANYCH

## 3-go dnia ciągnięcia 2-ej klasy 28-ej loterii państwowej.

Wczoraj w 3-cim dniu ciągnięcia loterii główne wygrane padły na następujące numery:

- Zł. 200.000 — 66921.
- Zł. 10.000 — 149893.
- Zł. 5000 — 84279.
- Zł. 2000 — 34859, 164658.
- Zł. 1000 — 59508, 12793, 128945, 157125.

- Zł. 500 — 796, 57389, 13421, 29904, 134023, 153104.
- Zł. 400 — 1300, 14594, 35153, 39762, 55905, 78036, 109658, 159599, 167972.
- Zł. 250 — 1368, 13486, 14220, 34559, 35810, 37258, 43106, 49548, 55479, 73405, 87475, 88027, 94314, 109606, 110147, 118595, 135804, 139910, 146038.

- Po zł. 200 — 2292, 15666, 35885, 42575, 43834, 43998, 44549, 47196, 51154, 51659, 51338, 56695, 57488, 63475, 63991, 72644, 72990, 73067, 78934, 80977, 86022, 96921, 99854, 99980, 102110, 118787, 123721, 127842, 128568, 132547, 135250, 135467, 138350, 142505, 152982, 154055, 154247, 158218, 169330.

- Po zł. 150 na N-ry:**
- 445 504 604 805 972 1158 262 361 836 2201  
216 751 86 977 3108 29 97 201 41 63 99 353 61  
415 773 92 800 4013 319 34 717 25 85 878 947  
5142 206 27 99 371 795 810 6224 49 371 566 654  
715 840 7015 17 91 223 385 485 556 83 634 66  
738 67 817 86 911 8493 911 8493 709 987 9298  
504 76 691 803 978 90 10100 240 622 758 815 32  
55 80 11064 377 475 570 852 84 12015 73 134 200  
401 97 506 635 61 771 838 67 71 13295 532 45 60  
703 35 14125 463 549 71 833 950.

- 15127 43 297 503 62 629 717 871 16011 115 22  
71 72 304 580 649 97 803 974 91 17207 74 316  
414 589 638 793 918 38 18064 70 316 490 98 19128  
32 84 277 412 35 39 40 532 43 609 49 75 785 831  
20060 136 37 516 512 769 821 39 909 25 21035 137  
283 346 72 517 31 63 617 775 847 222209 31 336  
42 47 674 77 804 23165 321 403 556 741 983  
24295 374 456 58 506 629 716 58 25051 163 99  
240 443 620 741 864 908 67 26015 140 263 84 501  
27094 169 274 88 418 591 739 78 94 835 28014 163  
204 343 59 67 674 882 909 29065 79 196 266 377  
410 11 61 584 761.

- 30015 269 319 60 400 644 31418 77 850 95 975  
32067 285 395 423 43 677 708 43 920 78 97 33063  
135 232 61 75 511 98 714 854 953 34020 145 222  
54 60 470 80 95 615 67 75 717 76 841 967 35087  
48 314 457 98 99 546 688 776 903 36028 53 266  
38 304 21 63 584 710 95 96 967 37515 634 877  
88 972 95.
- 38056 346 424 567 666 706 51 58 827 71 39001  
191 260 355 79 524 933 40041 112 33 55 273 359  
97 426 614 68 773 812 41142 508 744 823 49 69  
951 42135 205 345 50 542 670 792 43068 407 509  
95 763 65 929 44029 82 358 476 958 65 45146 248  
308 72 86 797 46171 263 409 828 927 47023 45 77  
288 578 79 608 708 46 924 64 48142 289 447 73 78  
680 781 49042 50 120 218 349 85 407 558
- 50082 99 254 300 451 515 24 759 876 907 9  
51141 60 268 93 542 626 755 880 86 97 921 52010  
30 151 467 68 572 701 80 818 53046 164 332 407  
584 614 34 36 709 71 890 979 51 54017 360 457  
710 68 834 55050 62 118 73 233 341 71 454 71 693  
97 723 852 56068 271 81 404 78 99 682 842 939  
57080 84 148 58 311 430 521 755 58109 242 420  
65 571 600 38 867 59174 231 87 311 401 600 40  
60013 42 51 56 206 65 305 414 689 860 95 61061  
62 204 39 747 73 892 62063 141 46 47 284 368  
401 81 568 611 720 31 60 851 986 63045 146 378  
96 564 64172 200 348 496 526 667 738 67 831 50

- 61 65 152 251 63 65 92 402 45 755 818 25 912  
66001 69 84 111 262 382 471 86 97 704 18 71 840  
45 66 67146 218 348 80 700 97 884 68099 120 209  
406 69 75 574 722 825 70 960 69267 321 438 542  
916 73 93 70012 95 156 377 629 86 770 72 976  
71225 59 556 767 959 72064 118 601 72 750 871  
965 73104 416 657 708 910 20 96 74556 91 693  
782 75081 323 425 868 903 86.
- 76269 86 325 38 89 437 506 48 684 95 755 896  
952 82 77414 598 604 68 755 800 80 900 98 78015  
173 331 418 563 608 78 773 84 880 900 5 17 22  
79041 186 98 252 464 502 36 898 902 54 80218  
469 570 782 81144 230 383 90 658 76 820 31 94  
82113 36 229 351 507 55 602 769 913 83017 72 93  
170 237 66 327 80 93 456 76 91 581 808 84011 215  
40 329 67 400 22 532 47 644 73 749 861 85035 516  
535 749 80 859 86143 88 249 328 779 945 87263  
425 34 45 82 574 697 98 88040 47 132 361 510 717  
922 97 89170 203 32 402 37 545 737 999 90075  
157 394 480 535 40 58 747 91342 808 73 901 26  
83 92152 261 315 432 76 527 610 51 748 949 71  
96 93025 198 218 322 40 511 24 611 23 83 713 57  
94011 34 279 441 504 617 710 717 95017 49 143 75 88  
251 73 429 615 36 69 791 96035 104 32 39 67 253  
65 93 448 533 93 619 97111 28 91 218 38 84 534  
641 751 58 786 85 949 98033 188 254 88 374 90  
427 529 38 772 800 96 99031 261 315 404 502 638  
55 63 713 73 826 61 941.

- 100038 167 99 271 352 574 101003 176 83 202  
494 571 619 737 931 44 52 102000 22 58 89 387  
482 637 839 71 103030 39 42 94 677 94 716 18 98  
880 104296 474 773 819 25 929 105195 240 51 301  
9 57 67 505 12 87 602 35 738 77 927 49 62 106142  
287 353 661 711 44 941 43 82 107023 241 390 406  
15 501 52 87 616 777 806 955 108271 393 158 948  
109074 141 372 99 521 610 20 58 73 74 715 924 30  
82 110625 73 166 448 677 99 748 933 47 11161  
390 595 660 722 44 936 112017 30 51 159 248 543  
417 29 68 61 508 84 87 722 31 65 805 113200 381  
484 560 689 921.
- 114129 266 313 42 76 77 547 976 115021 78  
291 98 307 474 612 50 56 764 72 75 836 116028  
393 475 522 26 686 763 117198 414 24 512 27 730  
80 931 118145 224 347 53 59 401 656 80 83 764  
923 25 119096 155 511 56 60 76 604 78 83 706 38  
518 55 967 81 120018 111 263 300 413 50 588 613  
83 709 21 928 121012 169 511 718 973 122177 281  
311 702 60 123012 102 24 299 467 623 943 80  
124042 08 107 227 304 414 502 676 125047 74 188  
287 393 589 662 84 753 809 67 902 126230 422 23  
26 596 609 33 39 92 959 69 127017 24 38 82 97  
265 500 42 618 73 90 863 128193 273 418 832 69  
84 912 51 56 129084 177 356 407 586 668 729 72  
89 956 91 130062 63 129 227 325 39 503 37 625  
97 969 131028 68 131 216 324 60 830 949 132067  
411 30 33 569 757 843 69 85 909 99 133237 445  
580 603 68 134392 404 522 614 838 135096 208  
531 84 760 92 989 91 136011 42 173 274 300 82  
587 668 708 825 137440 90 535 72 631 749 921 46  
63 138033 175 274 638 43 58 771 921 41 139149  
279 340 691 97 787 819 140028 396 412 73 511 33  
98 683 141143 75 258 74 529 89 883 950 142339  
46 663 817 971 143089 98 104 32 284 324 82 638  
734 804 144052 102 29 232 44 453 679 545 69 923  
145000 168 96 237 451 554 614 743 822 146189 93  
313 524 76 649 732 905 147040 54 334 483 532 40  
607 148025 195 251 71 415 529 937 149013 88 161  
265 623 29 45 888.
- 150214 34 371 637 64 742 44 50 971 151030 47  
294 426 601 17 723 894 943 152004 14 263 335 52  
522 656 824 60 153098 136 56 210 338 43 96 639  
741 154028 41 417 29 513 600 59 949 155055 134  
317 452 81 616 925 156085 96 188 426 30 834 97  
931 157141 399 499 552 158178 79 610 806 45  
159023 90 238 48 84 714 29 823 939 160129 310  
35 64 565 607 54 740 805 64 83 161015 61 93 179  
423 514 636 722 84 806 19 162126 325 45 446 703  
815 42 80 83 971 163054 95 203 8 46 391 603 73  
739 55 73 164161 582 641 747 85 854 963 165176  
442 58 743 84 826 27 901 166146 275 473 750 67  
167023 32 329 40 467 586 676 910 168068 106 8  
84 400 44 73 516 169030 68 156 82 89 206 41 55  
309 449 592 797 871 73 926 79.

W następnym ciągnięciu padło:

- Zł. 10.000 — 16740
- Zł. 5.000 — 22763 119632
- Zł. 2.000 — 22863 106039
- Zł. 1.000 — 119121
- Zł. 500 — 25828 80115 120195 137676
- Po zł. 400 — 26394 32728 36548
- 62895 78588 111204 124212 141303
- 151125 169943

- Po zł. 250 — 28455 44893 50347
- 55277 57731 63050 78855 89281 90581
- 93049 98453 103552 123565 159743
- Po zł. 200 — 2243 6661 16995 19107
- 21836 21722 26020 30306 36323 41679
- 44526 48621 59091 55918 60960 63300
- 63604 67526 67456 69380 73802 71597
- 95643 76896 80941 89204 93655 93941
- 93364 100427 102233 106095 107862
- 112898 115515 120101 121844 125385
- 139741 151194 153179 154676 157645
- 165595

Po zł. 150 na N-ry:

- 42 196 472 622 69 86 708 1145 98 434 47 78  
650 736 60 843 45 2326 865 97x 960 3027 84 136  
356 410 27 604 57 889x 987 4109 270 560 853 72  
986 92 5097 288 309 98x 570 81 660 61 746 60 99  
821 6344 557 614 66 755 83 810 7152 253 347 79  
417 26 602 701 61 815 942 8047 111 9208 20 58x  
394 623 881 10043 341 563 11090 155 285 400 697  
931 12024 151 61 78x 220 377 89 413 58 565 873  
915 25 13140 270 396 443 527 638 761 91 839 920  
71 84 14074x 124 239x 342 858 78x 15021 22 80  
81 173 85 342 457 548x 850 906 16 16005 75 135  
226x 53 408 18 47 588 699 757 60 17139 265 72  
343 48 486 552 915 18082 164 267 85 323x 37 459  
695 791 928 48x 89 19272 378 411x 567 88 723  
20043 64 143 265 321 453 81 99 594 618 703 888x  
21038x 135 84 385 600 5 52 702 31 82 843 973  
92 537x 51 636 846x 72 982 23101 45 443 59 94  
533 58 87 826 912x 75 24079 171 565 614 45 749  
25150 367 464 66 68 541 634 82 790 827 40 60x  
26081 135 84 385 600 5 52 702 31 82 843 973  
27109 343 412 772 953 28331 68 403 42 555 80  
665 88 983 29083 95 129 58 61 256 96 473 527  
658 91 703 18 79 863 95 30169 296 557 605 922  
5287 31119 46 54 271 422 515 25 83 626 781 86  
32090 129 286 373x 440 785 875 931 33002 71 99  
206 512 607 20x 88x 762 880 87 34030 733 60 81  
825 35066 149x 285x 561 803 980 36048 71 113  
422 578 638 797 837 39 50 65 84 925x 48 57  
37191 569 697.
- 38029 109 73 219 49 61 350 89 783 702  
39153 62+ 241 82 20 4 3 6 1 547 85 604 825  
50044 56 142 438 64 537 694 725 824 41+  
41018 201 39+ 57 66 98 477 509 12 639 54  
703 62+ 70 812 980 42123 94 327 61 90 91 407  
19 547+ 666 716 34 83 939 43084 255 348 83  
96 409 774 92 812 85 959 44033 158 947 45060  
165 208 531 816 46184 211 78+ 565 93+ 685+  
47002 4 48 375 495 516 27 74 76 756 878+  
48123 98 346 549 626 765 808 52 49038+ 191  
96 261 401 49 543 614 24 818 948 52+ 50053  
55 111+ 23 49 265 313 39 444 57 92 536+  
704+ 929 59 73 51001 16 49 205 57 342 96 422  
43 62 633 75 78 715 52175+ 245+ 65 324 36  
45 451 661 702 53 81 835 68 53414 559+ 89  
691 776 960 54139 271 573+ 608 13 999 55200  
427 56 88 545 650 731 47 913 56053 303 638  
859 78 81 983 57065 110 63 79 222 379+ 407  
590 92 667 735 50 873 58033+ 146 49 277 496  
621 30 730 59240 366 563+ 654 939 66 60019  
233 342 571 84 753 889 922 61019 431 590 601  
932 62520+ 835 975 63017 35 227+ 336+  
87 474 716+ 928 64032 65 93 140 48 519 605  
25 836 918 65051 111 214 510 811 86 926 66045  
95 238 421 79 516+ 64 668 94 724 929 35

- 67017 276 395 440 587 683 736 925 31 68083
- 464 99 693+ 801 26 923 69166 391 442 70024
- 137 253 454 575 682+ 763 71183 258 451 514
- 607 58 810 72058 232 615 890 994 73022 89 97
- 152 225 35 427 33 73 583 711 23 68 855 74704
- 808 978 75304 449 51 54 505 61 77 85 673 762
- 968 80.

- 76020 73 112 89 255 364+ 412+ 522 37 59
- 640 808 20 96 77004 84+ 43+ 381 803 24
- 78009 169 329 42 44 403 32 564 673 918 79286
- 442 55 523 634 92 702 867 72 80256 309 56 65
- 521 92 691 729 81194 507 91 67 74 931 82008
- 11 109 742+ 83355 557 666 730 44 68 81 928
- 62 84079 182 86 206 376 424 86+ 632 750 812
- 85091 126 63+ 89 274 423 703 914 86058 259
- 95 639 71+ 811 34 999 81747 58 279 82 384+
- 40 70 564 86 655 807 36 964 88142 82+ 247
- 484 513 693 718 933 89060 269 310 409 602 96
- 99 898 90431 41 504 603 14+ 773 91077 478
- 656 797 851 92118 34 335 429 696 821 32 38
- 93173 81 478 505 26 47 824 67 982 93 94071 76
- 214 53 403 95087 247 64 303 16 22 66 78+ 433
- 85 517 26 654 720 56 905 96042 97 631 723 71
- 97028 66 140 73 390 407 669+ 707 11 98024
- 137 44 83 691 791 92 801 99020 125 427+ 648
- 712 47 59 969 100015 260 374 400 513+ 67 636
- 852 61 101009 198 282 356 545 670 901 102038
- 331 40 48 501 03 48 61 666 838 54+ 96 103486
- 522 60 602 917 104136 289 547 74 691 776 849
- 78 105077 116 225 317 502 04 758 808 33 106213
- 18+ 385 466 720 24 75 865 912 66 107102 25
- 229 548 86 735 108098 321 67 463 96 831
- 109014+ 551 676 86 777 835 110205 89+ 335
- 467 72 76 650+ 52 702 43 805 946 57 111160



# I. K. P. CZY SKODA?

## Teoretyczne obliczenie szans obu drużyn w niedziel- nem spotkaniu mistrzowskim

Centralnym punktem zainteresowania, obok oczywiście meczu między- państwowego Niemcy — Polska, są dziś zawody pięściarskie o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy IKP a warszawską Skodą. Rzecz zrozumiała, że największe zainteresowanie wywołały one w Łodzi, która będzie widow- nią tego spotkania. Skoda jak też i IKP są dziś najzupełniej szluznie uważane za najsilniejsze zespoły krajowe, to też zainteresowanie to jest w stu procentach usprawiedliwione.

Już same składy ósemek klubowych które jako pierwszy przyniósł w dniu wczorajszym Express, wskazują dostatecznie na wartość sportową czekającego nas w niedzielę spotkania. Na liście walczących widzimy bowiem nazwiska aż czterech tegorocznych mistrzów Polski i kilku byłych mistrzów jako też stałych reprezentantów najsilniejszych barw narodowych w spotkaniach międzynarodowych.

Nazwiska Cyrana, Bakowskiego, Seweryniaka, Pisarskiego, Antczaka, Stibbeo, czy łodzian Taborka, Bana- siaka, Chmielewskiego i Stahla II dają już pełną rekoimję, że będziemy świadkami pełnowartościowego widowiska sportowego. Atrakcyjność spotkania zwiększa jeszcze w znacznym stopniu fakt, że słoń Skody opiera się przede- wszystkim na walczących w jej szeregach czterech „emigrantach” łódz- kich, będących ongiś chlubą pięściar- stwa łódzkiego.

Chociaż snucie jakichkolwiek horo- skopów na temat końcowego wyniku spotkania niedzielnego jest rzeczą moc- no ryzykowną, zabawimy się jednak w „proroków” i chociaż w przybliże- niu rozpatrzmy szanse poszczegól- nych zawodników. Już z góry musimy zaznaczyć, że wszelkie kombinacje pa- pierowe wskazują na nierozstrzygniętą całość spotkania, co pociągnęłoby za sobą powtórne rozegranie meczu, ale już na gruncie warszawskim.

W wadze muszej powinien Pawlak zdobyć w walce z Czarneckim pierw- sze punkty dla łodzian. Dorobek jego powiększy prawdopodobnie o dalsze dwa punkty Spodenkiewicz, mający za przeciwnika niezbyt groźnego Millera. W wadze piórkowej łodzianin Niko- row skazany jest z góry na zagładę w spotkaniu z „warszawianinem” Cyra- nem. Tak więc w wadze tej Skoda zdobywa pierwsze punkty.

O ile w pierwszych trzech wagach przepowiednia wyników jest stosunko- wo zupełnie łatwa, to już we wszyst- kich następnych wagach wyniki stoją pod większym lub mniejszym znakiem zapytania.

Pierwszą zagadką jest walka w wa- dze lekkiej, w której obliczający Tabo- rek spotka się z groźnym Bakowskim. W ostatnim towarzyskim spotkaniu tych zawodników uznano zwycięsca Taborka, krzywdząc jednak zupełnie wyraźnie warszawianina. Gdyby moż- liwe były wyniki remisowe typowali- byśmy w tej walce nierozstrzygniętą, tak zdaje się jednak, w walce czteroe- rundowej, większe szanse mieć bardziej rutynowany warszawianin.

Niemniejszą zagadką jest walka na- stępna, w której zapal i ambicja Bana- siaka napotka na znacznie lepszą tech- nikę i rutynę byłego mistrza Polski, wychowanka łódzkiego Sokola — Se- weryniaka. Według wiadomości z War- szawy Seweryniak ma się ostatnio znaj- dować w świetnej formie i w stolicy uważany jest on za faworyta w tym spotkaniu. Znać jednak bitność i am- bicję Banasiaka liczyć się można z mi- łą niespodzianką z jego strony, tembar- dziej że spotkanie rozegrane zostanie na gruncie łódzkim.

Walka w wadze średniej, do której stają znów dwaj łodzianie mistrzowie

Polski: Pisarski i Chmielewski będzie bezwątpienia kulminacyjnym punktem niedzielnego spotkania. Siły przeciwni- ków są w tym spotkaniu najzupełniej wyrównane, o czym najlepiej świadczy przebieg poprzednich walk tych dwu- asów polskiego pięściarstwa. W ramach zawodów eliminacyjnych w Warszawie Pisarski był lepszy od przeciwnika, któremu w sukurs przyszli sędziowie. W Łodzi znów Chmielewski wygrał zupełnie wyraźnie, chociaż Pisarski u- stępował mu jedynie minimalnie. Do walki niedzielnej przygotowują się obaj niezwykle starannie, tak że zapowiada się ona jako pokaz boks w jaknajep- szym wydaniu.

W wadze półciężkiej zadebujtuje znów po dłuższej przerwie Stahl II, sta- jąc do walki z mistrzem Polski tej ka- tegorii Antczakiem. Forma łodzianina jest wielką niewiadomą, gdyż nie ukazywał się on w ringu od czasu heroic- nej swej walki z Niemcem Dreyerem. Mamy jeszcze wszyscy żywo w pa-

mieć tę walkę, jak też i postawę jaką w niej wykazał Stahl. Jeśli i teraz w spotkaniu z Antczakiem będzie on w takiej formie to walka niedzielna nie nasuwa najmniejszych nawet obaw. Spotkanie to wpłynąć może decydują- co na wynik ostateczny całego meczu.

W wadze ciężkiej Krenc spotka się znów ze Stibbem. Ostatni ich wynik re- misowy zdaje się mówić pozornie o równości sił, w rzeczywistości jednak ma Stibbe znacznie więcej szans na zdobycie dwóch punktów.

Wszystkie te obliczenia są jednak zupełnie teoretyczne, a w praktyce wy- paść mogą one nieco odmiennie. Wyni- k meczu zadecyduje się prawdopo- dobnie równocześnie z ostatniem ude- rzeniem gongu po walce Stibbe—Krenc.

Do prowadzenia meczu niedzielne- go wyznaczony został jako sędzia ringo- wy p. Moskal z Krakowa, a jako punktowi sędziowie z Grudziądza i Ka- towic (h. gol.)

## Paradoksalna sytuacja

### w rozgrywkach o mistrzostwo bokserskie Lwowa

Jak we wszystkich innych okręgach, we Lwowie miały się również odbyć zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo. Walka o mistrzostwo miała się rozegrać pomiędzy Pogonią — Czarnymi — Lechją i Hasmoneą.

Tymczasem Hasmonea z powodu braku drużyny oddała punkty Lechji wal- kowerem. Czarni nie mając pełnej dru- żyny zdecydowali się również ustąpić z- plać i oddać zwycięstwo Pogoni wal- kowerem.

Do finału zatem doszły Pogoń i Le- chja. Zwycięzca tego meczu miał zdo- być tytuł mistrza. Lwowski okręg bok- serski trzykrotnie wyznaczał terminy meczu finałowego, ale spotkania nie do- szły do skutku z powodu niestawienia się Lechji.

Wynikiem tych powikłań było unie- ważnienie przez wydział sportowy

wszystkich spotkań, zakończonych wal- kowerami i prolongowanie mistrzostwa Czarnych na okres dalszego roku.

Podobne postępowanie wydziału jest całkowicie zgodne z przepisami, które nie dopuszczają, aby tytuł mistrza zo- stał zdobyty walkowerem. Ale w tym wypadku wyłoniła się paradoksalna sy- tuacja. Tytuł mistrza zatrzymuje w dal- szym ciągu klub, który nie ma drużyny bokserskiej i wskutek tego nie może uczestniczyć w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Natomiast Pogoń, która ma pełną drużynę bokserską, i wygrała prawidłowo spotkanie z Czarnymi, musi im ustąpić pierwsze miejsce.

Warto również podkreślić, że i Le- chja posiada pełną drużynę bokserską, ale ten klub chcąc widocznie uniemoż- liwić Pogoni zdobycie tytułu mistrza, nie stanął do rozgrywek finałowych.

## Aktualia piłkarskie

Zadzierzgnięcie stosunków polsko- niemieckich meczem międzypaństwo- wym Polska — Niemcy nie pozostanie bez skutku na dalszy rozwój tego nowo- go kontaktu. Już teraz sypią się oferty jak z rogu obfitości, trudne jednak do przyjęcia, ze względu na zakończony se- zon piłkarski.

Jest jednak jedna propozycja, nad którą warto się poważnie zastanowić. Czołowy klub Rzeszy zeszłoroczny mistrz Berlina Minerva 1893, chce rozegrać w Polsce dwa lub jeden mecz właśnie w dniu 3 grudnia, to jest w dniu meczu Polska — Niemcy, aby w ten sposób, jak piszą „podkreślić znaczenie tego dnia w rozwoju stosunków polsko- niemieckich”.

Minerva reprezentuje najlepszą kla- sę niemiecką. W ostatnim meczu ligo- wym pobiła mistrza Berlina — Tennis Borussia 1:0, pozbawiła z Rapi- dem (Wiedeń) 1:0, remisowała z Slavia (Praga) 3:3. Zarówno te wyniki jak oko- licznosci towarzyszące temu spotkaniu przemawiają za skwapliwym skorzy- staniem z tej oferty przez jeden z klubów ligowych.

Pogoń lwowska została zaproszona do Pragi na dwa mecze 25 i 26 b. m. przez Slavię. Nistety, wicemistrz Polski musiał odmówić, gdyż paru czołowych graczy (Albański, Matjas) nie może wy- jeżdżać.

## W obronie Naprzodu

### stanął Śląski Związek Piłki Nożnej

Zdawało się, że sprawa niefortunne- go meczu piłkarskiego o wejście do Li- gi Naprzód — W. K. S. Śmigły uci- chła już, gdy zupełnie nieoczekiwanie jak sygnalizują ze Śląska przyjęła ona obecnie tak niefortunny obrót, że spo- wodować może w piłkarstwie polskim duże komplikacje.

Oto na ostatnim posiedzeniu zarzą- du Śl. OZPN-u członek tegoż zarządu i delegat Naprzodu p. Dyrda złożył sen- sacyjny wniosek o podanie się całego Zarządu OZPN-u do dymisji na znak protestu z powodu nieuwzględnienia przez PZPN prośby Naprzodu o rozpi- sanie referendum.

Wniosek p. Dyrdy nie uzyskał wię-

kszości i w związku z tem przedstawi- ciel Naprzodu, który przez 11 lat zasiadał w Zarządzie OZPN-u zgłosił swoją dymisję.

Ważniejsze jest jednak, że na tymże posiedzeniu Zarząd Śl. OZPN-u powziął następującą decyzję:

a) ponowić w całej osnowie odwoła- nie KS Naprzód do walnego zgromadze- nia PZPN,

b) wnieść na walne zgromadzenie Śląskiego OZPN wnioszek o wycofanie mistrza piłkarskiego okręgu śląskiego z rozgrywek międzyokręgowych o wej- ściu do ligi w roku 1934,

c) wnieść na walne zgromadzenie OZPN o uchwalenie dyrektywy dla de-

## Śląski Ruch

### zaproszony do Francji

Śląski Ruch otrzymał od Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji za- proszenie na rozegranie kilku spotkań na wiosnę 1934 r. z klubami polskimi we Francji.

Pozatem klub polski Rapid z Lille osobno zwrócił się do Ruchu z propo- zycją rozegrania meczu na wiosnę w Lille z okazji 10-lecia istnienia klubu.

Ruch prawdopodobnie przyjmie wy- mienione propozycje.

## Kluby SKS i LTSG

### zawieszono do 20 grudnia

Zarząd ŁOZPN-u na poniedziałko- wym posiedzeniu zatwierdził decyzję prezydium, dotyczącą zawieszenia klubów SKS i LTSG. Kluby powyższe za- wieszono do dnia 20 grudnia rb.

## Mecz bokserski

### Warszawa—Gdańsk

W czasie pobytu warszawskiej re- prezentacji w Gdańsku, gdański związek bokserski zwrócił się do Polaków z pro- pozycją rozegrania jeszcze w ciągu bie- żącego roku meczu bokserskiego Warsza- wa—Gdańsk.

Generalny Komisarjat R. P. w Gdań- sku przesłał propozycję gdańszczan do Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Warszawski Związek pro- pozycję przyjął i ze swej strony zapro- ponował termin 8 grudnia.

## Londyński Arsenal

### bije paryski Racing Club

W Paryżu wobec 25.000 widzów roz- egwany został mecz pomiędzy angiels- kim klubem Arsenal a paryskim Racing Clubem. Zwyciężyli Anglicy w stosunku 1:0.

## Wysokie kary

### za niesportowe zachowanie

Włoska Federacja Piłkarska ukarała klub rzymski Roma grzywną w wyso- kości 2000 lirów za niesportowe zachowanie się na boisku podczas meczu Ro- ma—Livorno.

Równocześnie za awantury na boisk- ach skazano drużynę Torino na 500 li- rów, a drużynę Civitavecchiese i Aquila na kary po 300 lirów.

Klub Verona został pozbawiony na zapłacenie 3000 lirów za wdarcie się publiczności na boisko podczas me- czu Verona—Bari.

## Carnera skazany

### za to, że jest kawalerem ..

Mistrz świata wszystkich wag słyn- ny olbrzym włoski Primo Carnera zo- stał skazany na grzywnę w wysokości 150 lirów i na zapłatę zaległości t. zw. podatku kawalerskiego. Menażer Car- nery całą sumę uiścił.

## Odpowiedzi Redakcji

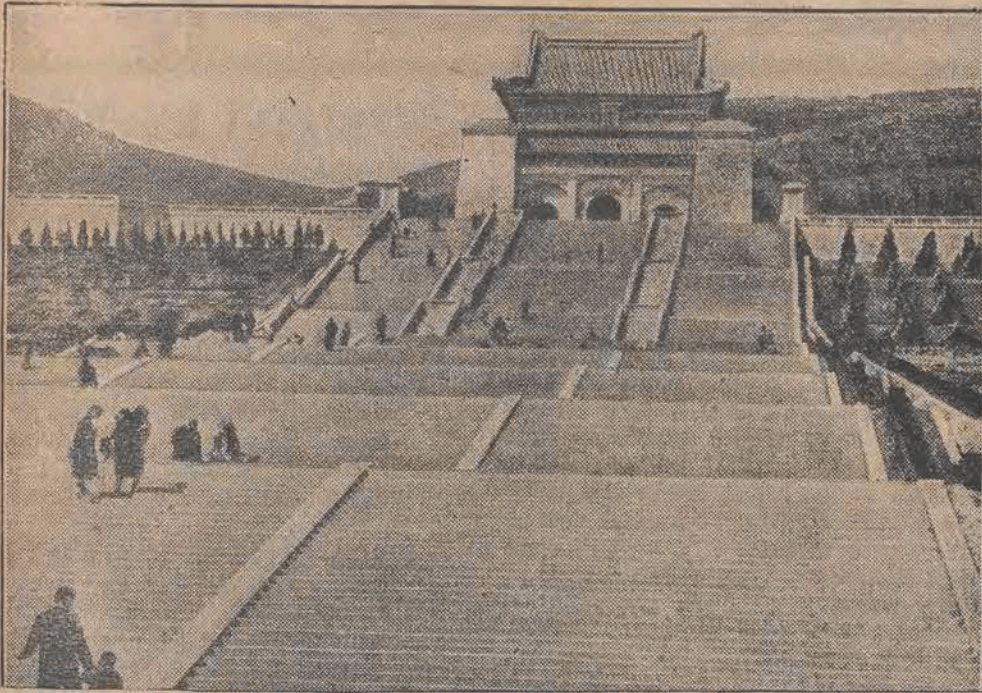
J. Niedzielski — Łódź. Kupony Pana otrzy- małismy.

A. Beer — Białsko. Myli się Pan pisząc... „wiadomo już kto wypadnie z Ligii”. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zdegradowani zostaną Czarni, teoretycznie jednak zagrożona jest również Garbarnia. Dlatego też musimy cier- pliwie czekać na zakończenie rozgrywek elimi- nacyjnych. Kuponów z odpowiedziami Ruch — Czarni — Polonia (prawdopodobnie trafnych) wpłynęło około 500.

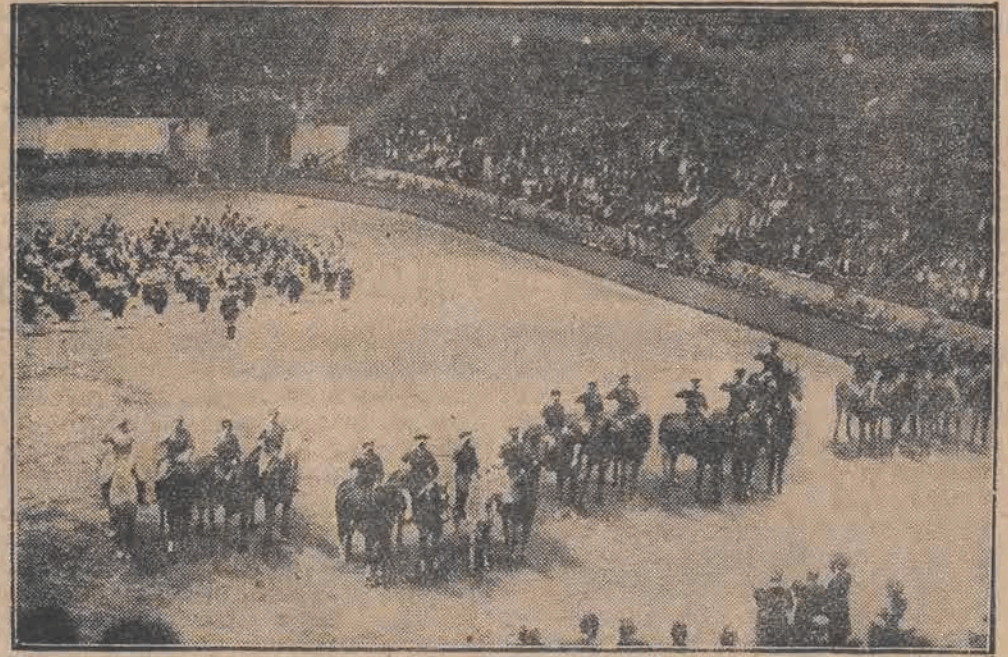
F. Sitko — Kraków. Kupony otrzymaliśmy.

G. i O. Bigelajzen — Łódź. Kupony Panów otrzymaliśmy. Niestety zmuszeni byliśmy unie- ważnić kupon, w którym jako kandydaci do de- gradacji figurowali Podgórze i Czarni w myśl regulaminu konkursu.

legatów na walne zgromadzenie PZPN, ażeby wycofać się z obrad na walnem zgromadzeniu PZPN nad sprawami re- organizacji mistrzostw piłkarskich, a to na znak protestu przeciwko uchwałie za- rządu PZPN w sprawie Naprzodu.

**Mauzoleum pierwszego prezydenta Chin**

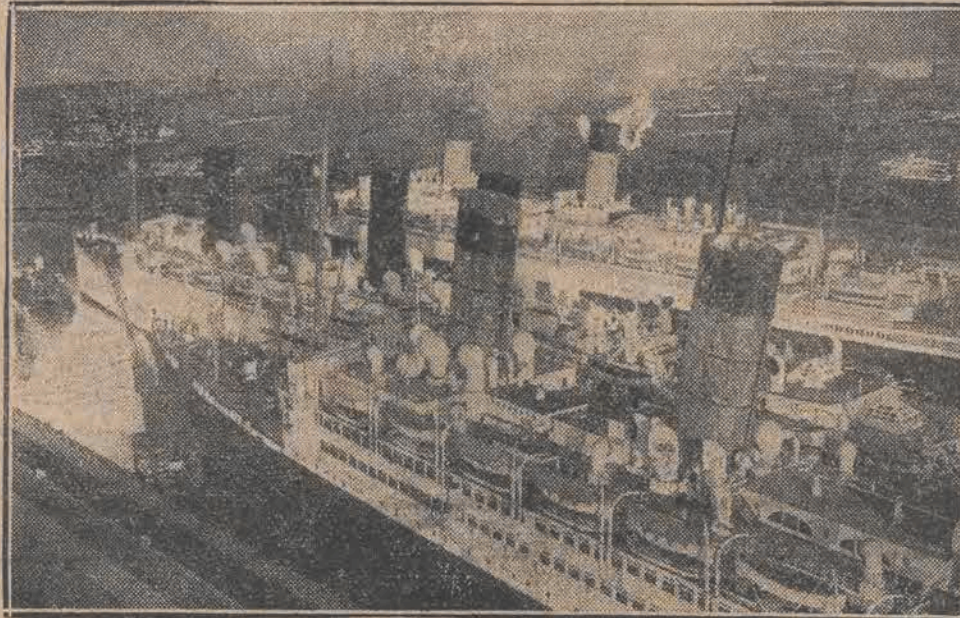
Ilustracja przedstawia mauzoleum twórcy republiki chińskiej, prezydenta dr. Sun-Yat-Sena, zbudowane na wzgórzu w okolicy Nankinu. Do mauzoleum prowadzą olbrzymie schody.

**Międzynarodowy turniej hipiczny w N. Yorku**

W Madison Square-Garden odbył się niedawno wielki międzynarodowy turniej, związany z 50-tą rocznicą istnienia tej największej hali sportowej w N. Yorku. Na zdjęciu fragment z otwarcia turnieju.

**Na Kubie ciągle wre...**

Na zdjęciu ciężki karabin maszynowy, mający odeprzeć atak lotniczy, kierowany przez pilotów byłej armii kubańskiej przeciw reżimowi prezydenta Grau San Martina.

**„Weteran” morski**

Ilustracja przedstawia statek transatlantyczny „Mauretanie”, który jest najstarszym z wielkich okrętów pasażerskich. „Mauretania”, stojąca w porcie Southampton, obchodziła 26-ty rok swego istnienia.

**Nastroje jesienne**

Dywan z opadłych liści, szare niebo i parasole — oto obraz dnia jesiennego.

**Codzienna nowelka „Expressu”****Zemsta**

— Wybacz, że cię niepokoję w biurze — zawołał Piotr, wchodząc do gabinetu swego przyjaciela, Józefa. — Stało się jednak coś strasznego! Muszę się z tobą poradzić!

Piotr był bardzo błądy i z trudnością panował nad sobą.

— Ależ uspokój się — przerwał mu Józef. — Przedewszystkiem wypij kieliszek koniaku. To ci dobrze zrobi.

— Dziękuję — odparł Piotr. — Nie będę pił. Musisz mnie wysłuchać, sprawa jest bardzo poważna. Jesteś przecież moim przyjacielem, prawda?

— Ależ oczywiście. Chętnie ci pomogę, zrobię wszystko, co jest w mojej mocy.

— A więc powiedz mi, co byś zrobił, gdybyś się dowiedział, że twoja żona cię zdradza? — rzucił pytanie Piotr, spoglądając badawczo w oczy przyjacielowi.

— Nie rozumiem, dlaczego o to pytasz? — zdziwił się Józef.

— Oczywiście pytanie jest ściśle teoretyczne. Wiem doskonale, że Twoja żona jest ci wierna i z pewnością nie masz jej nic do zarzucenia. Ale gdybyś, przypuśćmy, dowiedział się, że nie wszystko jest w porządku, jakbyś wówczas postąpił?

— Staralbym się zapomnieć o tym i wybaczyć jej winę — odpowiedział mu Józef po krótkim namyśle. — W każdym razie za wszelką cenę staralbym się uniknąć skandalu.

— A więc teraz mogę ci wszystko powiedzieć. Chodzi o moją żonę. Zupełnie przypadkowo udało mi się ustalić, że ona mnie zdradza.

W tym momencie z kolei Józef stracił nad sobą panowanie. Wypił kieliszek koniaku, by się pokrępić i począł nerwowo przechadzać się po gabinecie.

— Wiktorja ciebie zdradza? — wykształcił wreszcie. — Nie, to niemożliwe!

— Niestety, mam niezbitę dowody — powiedział Piotr. — Znalazłem listy, które nie mogą nasuwać żadnej wątpliwości.

— A czy znasz nazwisko jej kochanka? — spytał cicho Józef, unikając wzroku przyjaciela.

— Znam — odpowiedział twardo tamten — Paweł Bakard.

— Paweł Bakard? — krzyknął Józef, któremu nagle rozjaśniła się twarz. — A to lotr, musisz się z nim rozprawić!

— Ależ dopiero przed chwilą tłumaczyłeś mi, że w takich wypadkach na-

leży za wszelką cenę uniknąć skandalu.

— Oczywiście, któżby myślał o skandalach! Powinieneś jednak się zemścić i to w najbardziej wyrafinowany sposób. Paweł jest przecież żonaty. Jego połowica jest bardzo przystojna. Spodziewam się, że rozumiesz do czego dążę.

— Ale kiedy nie mam zupełnie szczęścia do kobiet — odpowiedział mu Piotr.

— To wcale nie jest ważne. Należy tylko umiejętnie wyzyskać sytuację. Powinieneś pójść do żony Pawła i pokazać jej wszystkie listy. Gdy ona się dowie o wszystkim, gdy jej powiesz, że pragniesz się zemścić na tym lotrze, z pewnością nie odepchnie ciebie. Wiesz przecież, że znam kobiety i z własnego doświadczenia mogę ci powiedzieć, że są zdolne do wszystkiego, gdy się dowiedzą, że ukochany je zdradza.

— A więc przypuszczasz, że mi się uda?

— Jestem nawet przekonany. Paweł wraca z biura dopiero wieczorem. Przypuszczam, że teraz zastaniesz w domu jego żonę. Powinieneś natychmiast tam pójść. Resztę pozostawiam już tobie.

— Dziękuję ci! — zawołał Piotr, ściskając rękę przyjacielowi. — Wiedziałem, że w takich wypadkach mogę liczyć na twoją pomysliwość. Wprawdzie to niewielka pociecha, ale będę miał przynajmniej tę satysfakcję, iż

zemściłem się.

Przyjaciele się rozstali. Józef jeszcze długo przechadzał się po biurze nerwowym krokiem, rozmyślając nad wytworzoną sytuacją.

A więc okazało się, że Wiktorja jest kochanką Pawła. Tego nigdy się nie spodziewał. Już od roku łączyły z nią Józefa bliższe stosunki. Tak czarującej kochanki nie miał nigdy w życiu.

I teraz wyszło na jaw, że ta przewrotna kobieta zdradza nie tylko męża, ale i przyjaciela!

Na szczęście Piotr dowiedział się tylko o Pawle.

Dzięki temu przynajmniej Józefowi nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

Tego dnia Józef, jak zwykle, pracował do godziny ósmej. Wprost z biura poszedł do domu.

— Czy byłaś u matki? — spytał żony.

— Nie — odparła mu, spoglądając nań jakoś dziwnie. — Właśnie gdy przygotowywałam się do wyjścia z domu, przyszedł Piotr. I pozostał do wieczora. Dopiero przed kilku minutami pożegnaliśmy się.

I nie powiedziała więcej ani słowa. Józef zrozumiał już wszystko.

Sam na siebie wydał wyrok. Piotr nie miał wcale Pawła na myśli, lecz jego samego... Dlatego więc wprost z biura przyszedł do jego żony...

Tłum. D.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz miłimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.